

odpowiedź na to pytanie nie budzi wątpliwości; *Nie byłoby Orbis pictus bez lektury książki „ruchu dydaktycznego”*, *bez wcześniejszych podręczników humanistów XVI wieku, bez Hartliba i ludzi z jego kręgu, bez Kinnera* (s. 358). Nie ujmując nic geniuszowi twórcy *Wielkiej dydaktyki*, zwraca uwagę na jego umiejętności kompilacyjne i przygotowanie... *twórczej syntezy wcześniejszych poglądów dydaktyków, a także, że umiał je zastosować w podręczniku szkolnym dla dzieci [...] Komeński połączył w swej twórczości [...] teorię dydaktyczną z praktyką podręcznikarską* [s. 354]. Te słuszne naszym zdaniem spostrzeżenia i sądy nie powinny ująć uwadze badaczy i pedagogów rozczytanych w literaturze gloryfikującej dokonania najświetniejszego z Braci Czeskich. Przy tej okazji można by postawić Autorowi zarzut, że po macoszemu potraktował literaturę czeską i słowacką, ale jest to chyba świadoma i zamierzona decyzja, biorąc pod uwagę, że są to w większości opracowania dalekie od obiektywizmu naukowego. W zamian za to mamy szeroki wybór literatury anielsko- i niemieckojęzycznej. Zwłaszcza w tej ostatniej widać, że A. Fijałkowski orientuje się bardzo dobrze i ma do niej dobry dostęp.

Praca napisana jest z dużym zacięciem i znawstwem tematu, językiem lekkim, nawet z poczuciem humor. Wprowadzone ilustracje ożywiają tekst i odsuwają znużenie, które mogłoby się pojawić przy nieraz bardzo skrupulatnych, a nawet drobiazgowych rozważaniach. Konkludując można stwierdzić, że monografia A. Fijałkowskiego jest dziełem ze wszech miar udanym, na wysokim poziomie naukowym i godna jest polecenia nie tylko badaczom, ale z pewnością znajdzie się też w katalogu lektur akademickich.

*Jan Ryś*

### **Iwona Jakimowicz-Ostrowska, *Mniejszości narodowe w Gdyni w latach 1944–2005*, Gdynia 2008, ss. 309**

O mniejszościach narodowych i etnicznych żyjących w Polsce wiemy stosunkowo niewiele, chociaż literatura przedmiotu od czasów transformacji ustrojowej jest imponująca. Za sprawą podejmowanych badań przez historyków, politologów i socjologów bardzo dobrze zostały rozpoznane podstawy prawne funkcjonowania mniejszości narodowych i etnicznych oraz instytucji wypracowujących politykę mniejszościową. Stosunkowo liczne są również badania dotyczące tożsamości mniejszości na tle takich zjawisk, jak m.in. globalizacja czy asymilacja. Naświetlenie węzłowych problemów związanych z funkcjonowaniem mniejszości narodowych i etnicznych nie przyczyniło się jednak do wszechstronnego rozpoznania ich działalności statutowej, kulturalno-oświatowej, społecznej, szkolnictwa mniejszościowego, trudności przeżywanych przez nich w miejscach, gdzie licznie zamieszkują. Brak wiedzy o nich powoduje, że ilekroć pojawiają się badania regionalne dotyczące ich stanu, kondycji i perspektyw rozwoju, stanowią one cenne i długo oczekiwane pozycje naukowe.

Jedną z pionierskich prac monograficznych o mniejszościach narodowych i etnicznych na Pomorzu Gdańskim, a głównie jej mieszkańcach o niepolskim pochodzeniu w Gdyni, jest książka Iwony Jakimowicz-Ostrowskiej *Mniejszości narodowe w Gdyni w latach 1944–2005*, Gdynia 2008.

Autorka przedstawiła w niej sytuację mniejszości narodowych i etnicznych żyjących w Gdyni jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej, a także w pierwszych latach powojennych, gdy Gdańsk, Gdynię i Sopot zaczęli zasiedlać migranci z różnych regionów Polski, reemigranci (głównie z Francji) oraz przedstawiciele o rodowodzie innym niż polski z Kresów Wschodnich. Autorka charakteryzuje w swej książce wszystkie mniejszości narodowe i etniczne zamieszkujące Gdynię w wyznaczonej w tytule cezurze czasowej, a nawet sytuację uchodźców politycznych – Greków i Macedończyków, którzy w myśl ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych i języku regionalnym z 2005 r., mniejszością narodową w Polsce nie są. Wydaje się jednak, że zebrane informacje o nich znacząco wzbogacają wiedzę o wielokulturowej Gdyni.

Książka I. Jakimowicz-Ostrowskiej opiera się na analizie literatury przedmiotu, bardzo cennych i wiele wnoszących wywiadach z mieszkańcami Gdyni pochodzenia mniejszościowego, którzy jako pionierzy w powojennych latach budowali współcześnie znane nam oblicze miasta nowoczesnego, dynamicznego i prężnie rozwijającego się. Uchwycenie ich głęboko skrywanych tajemnic, fakt zatajania własnej tożsamości, języka, kultury, obyczajów, a nierzadko religii i uwypuklenie tego problemu w pracy jest niezwykle cenne, ponieważ ludzie ci znaleźli się w Polsce nielegalnie i zmuszeni byli przez lata ukrywać swą niepolską narodowość w obawie przed deportacjami do republik radzieckich, skąd uciekali do naszego kraju. Położenie akcentu na te kwestie pozwala jednoznacznie zweryfikować twierdzenia o ich dyskryminacji. Towarzyszący im lęk i strach przed odkryciem prawdy na długie lata nie pozwalał na artykułowanie własnych potrzeb poza kręgami rodzinnymi i towarzyskimi. Dlatego też dobrze się stało, że Autorka starała się uwypuklić te treści w swojej pracy.

I. Jakimowicz-Ostrowska przedstawiła losy gdyńskich mniejszości narodowych i etnicznych na tle polityki państwa polskiego, co jest w pełni uzasadnione. Jej monografia składa się z części historycznej i empirycznej, ale przedmiotem recenzji będą głównie ustalenia na podstawie kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w Archiwum Państwowym w Gdańsku, jego oddziale w Gdyni oraz w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. Analiza zawartości teczek, a zwłaszcza analiz sporządzanych przez służby bezpieczeństwa pokazała, że liderzy środowisk mniejszościowych byli przedmiotem nieustannej inwigilacji. Z przedstawionych treści w książce wynika, że Autorka poradziła sobie z kwerendą archiwalną w IPN, jednak zespoły akt wykazywane z Archiwum Państwowego w Gdańsku i jego Oddziale w Gdyni zostały potraktowane bardzo pobieżnie i wybiórczo, co znalazło odzwierciedlenie w pracy. Zupełnym nieporozumieniem w książce jest jednak poruszanie spraw dotyczących szkolnictwa dla mniejszości narodowych i etnicznych w województwie gdańskim. Suma błędów merytorycznych w tej kwestii jest porażająca, wymaga weryfikacji i rodzi potrzebę odsyłania czytelnika do pozycji historyczno-oświatowych. Poruszając i rozbudowując treści z zakresu szkolnictwa dla mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce Autorka popełniła kardynalny błąd, ana-

lizując problem, o którym nic nie wiedziała. Autorka w celu uniknięcia poważnych błędów merytorycznych nie powinna w ogóle analizować szkolnictwa mniejszościowego, a jedynie wspomnieć, że uczniowie ukraińscy i greccy uczyli się języka ojczystego w szkolnictwie polskim. Analizując kwestię nauczania Cyganów (Romów) i Ukraińców, a nawet Niemców Autorka popełniła poważne błędy, których nie da się w żaden sposób wytłumaczyć. Chodzi tu zwłaszcza o twierdzenie „że na początku lat 60. urzędnicy Ministerstwa Oświaty zanotowali spadek liczby uczniów w szkołach niemieckojęzycznych na terenie województwa gdańskiego” zaczerpnięte rzekomo z ważnego dokumentu *Kierunki rozwoju szkolnictwa dla mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Informacje i wnioski*. Otóż nie ma w nim takich zapisów, ponieważ w województwie gdańskim władze nie tylko nie przewidywały tworzenia niemieckich towarzystw społeczno-kulturalnych, ale nie brały nawet pod uwagę możliwości tworzenia chociażby punktów nauczania języka niemieckiego, jak uczyniono to w stosunku do uczniów ukraińskich. Od zakończenia II wojny światowej włożyły wiele wysiłków, aby zlikwidować ślady bytności Niemców w tym regionie i udowodnić jego prastary, piastowski charakter, a poza tym skutecznie repolonizowały dzieci niemieckie w polskim systemie szkolnym. Po masowych wyjazdach ludności niemieckiej do Republiki Federalnej Niemiec w roku 1959, zlikwidowano szkolnictwo niemieckie w Polsce na obszarach, gdzie władze państwowe i oświatowe zezwoliły na jego funkcjonowanie, tzn. w województwie szczecińskim, koszalińskim oraz wrocławskim. W województwie gdańskim nigdy nie było żadnych form nauczania języka ojczystego dzieci i młodzieży pochodzenia niemieckiego poza obowiązkowym planem nauczania. To już nie pomyłka, którą da się jakoś wytłumaczyć, ale poważny błąd merytoryczny. Równie nieprawdziwe są stwierdzenia, że „Zmiana polityki państwa względem mniejszości narodowych i etnicznych [...] wpłynęła na powstanie w szkołach klas z poszerzonym programem nauczania języka ojczystego mniejszości” [s. 127]. Otóż sformułowanie kolejny raz wprowadza czytelnika w błąd, ponieważ dla uczniów pochodzenia ukraińskiego w województwie gdańskim do 1989 roku organizowano jedynie dodatkowe lekcje z języka ojczystego na wyraźną prośbę rodziców z określonej przez rozporządzenie ministerialne listą uczniów w międzyklasowych lub międzyszkolnych zespołach nauczania języka ukraińskiego. Ukraińcy mówili na nie krótko „punkty” i tak pozostało do dziś. Tym samym, osobnych klas z rozszerzonym nauczaniem języka ukraińskiego, jak napisała I. Jakimowicz-Ostrowska, nigdy nie organizowano w województwie gdańskim, ponieważ dla mniejszości narodowych i etnicznych nie było takiej formy organizacyjnej szkolnictwa. Uczniowie pochodzenia mniejszościowego, w tym Ukraińcy, mogli uczyć się w szkołach narodowych z językiem ojczystym wykładowym, oddziałach szkolnych, międzyklasowych i międzyszkolnych zespołach nauczania języka ukraińskiego. Po 1989 r. nic się w tym względzie nie zmieniło i zachowano istniejące formy organizacji nauczania języka ojczystego dla uczniów pochodzenia mniejszościowego. Nieznajomość tematyki historyczno-oświatowej potwierdziła również Autorka, pisząc o rozpoczęciu nauczania języka ukraińskiego w województwie w latach sześćdziesiątych XX w., podczas gdy miało to miejsce wcześniej – w 1958 r., czyli w latach pięćdziesiątych.

Poza tym na stronie 127 autorka umieściła zupełnie wyrwaną z kontekstu tabelę obrazującą miejscowości i liczebność uczniów ukraińskich w województwie gdańskim po-

bierających naukę języka ojczystego w 1965 r. Nie rozpoznając dogłębnie tej problematyki, popełniła błąd, przedstawiając tabelę z zasobów Archiwum Państwowego w Gdańsku, w którym urzędnicy po prostu pomylili się, umieszczając zamiast Szkoły Podstawowej Nr 57 na ul. Ogarnej w Śródmieściu, Szkołę Podstawową Nr 47 na ul. Buczka w dzielnicy Chełmn, gdzie nigdy nie funkcjonował międzyszkolny zespół nauczania języka ukraińskiego. Przywołując w tekście dane z tabeli z błędem urzędniczym I. Jakimowicz-Ostrowska popełniła kolejny błąd, informując czytelnika, że „poniższy wykaz tego typu szkół na terenie województwa gdańskiego z 1965 roku zawiera wprawdzie niepełne dane, ale potwierdza fakt istnienia od lat 60. klas, w których uczono języka innego niż polski”. Otóż tabela zawierała absolutnie pełne dane, o czym Autorka nie wiedziała, analizując problem połowicznie. Niezrozumiałe jest również stwierdzenie „tego typu szkół”, bo szkół ukraińskich ani klas ukraińskich w województwie gdańskim nie było, a naukę języka ukraińskiego, jak już wspomniano, uczniowie rozpoczęli w latach pięćdziesiątych XX w. jedynie w międzyszkolnych zespołach nauczania języka ukraińskiego.

Brak precyzji widoczny jest również w omawianiu sytuacji Greków, którzy uczyli się języka ojczystego w kilku szkołach w Gdyni. Jednak z książki nie dowiedzieliśmy się, jak długo nauczano ich języka greckiego. Wiemy natomiast, że nauczycielką była Fula Papadoki. Szkoda, że analizując nauczanie języka greckiego w Gdyni, Autorka nie sięgnęła do pozycji M. Wojeckiego *Uchodźcy polityczni z Grecji w Polsce 1948–1975* (Jelenia Góra 1989), który opisał ich sytuację edukacyjną również w tym mieście.

Czytelnik powinien jednak wiedzieć, że wraz z rokiem 1971 zlikwidowano w województwie gdańskim nie tylko nauczanie języka greckiego, ale również wszystkie ukraińskie międzyszkolne zespoły nauczania. Jedyne tzw. punkty nauczania języka ukraińskiego funkcjonowały wówczas w siedzibie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Gdańsku. Dla Greków od wspomnianego roku 1971 nie przewidywano już dalszych lekcji języka ojczystego, uznając, że nabyli niezbędnych kompetencji językowych do podjęcia nauki w polskim systemie szkolnym.

Poruszając kwestię edukacji Cyganów, nazywanych dziś Romami, Autorka również nie ustrzegła się błędów. Nie doszukując się obecności rodzin romskich w Gdyni, na stronie 152 napisała, że dla dzieci romskich tworzono klasy w Gdańsku, Rumi i Wejherowie. Po raz kolejny pisze nieprawdę, ponieważ w wymienionych miastach dzieci romskie rzeczywiście pobierały naukę, nieregularnie zresztą, ale nigdy nie uczęszczały do osobnych klas. Pomorze Gdańskie nie było dla Romów miejscem tradycyjnego osiedlenia się, stąd ich niewielka liczba w tym regionie. Najliczniej młodzież romska uczęszczała do dwóch szkół w Wejherowie, gdzie w celu realizacji przez nich obowiązku szkolnego wybrano nawet z grona pedagogicznego nauczyciela pełniącego funkcję opiekuna-łącznika ze środowiskiem romskim.

Tego błędu można było uniknąć, gdyby kwerenda archiwalna była przeprowadzona wnikliwie. Tym samym wiedza z zakresu szkolnictwa mniejszościowego nie może w takiej formie funkcjonować w literaturze przedmiotu, ponieważ autorka nie rozumie podstawowych zagadnień związanych ze szkolnictwem mniejszościowym.

Pobieżność analiz zawartości Archiwum Państwowego w Gdańsku widać również w omawianiu życia stowarzyszeniowego mniejszości narodowych w Trójmieście. Autor-

ka umieściła koła i oddziały Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Rosjan, Żydów i Ukraińców również w Sopocie i Gdyni, podczas gdy funkcjonowały one tylko w Gdańsku i tam miały swoje siedziby. Łatwo więc zauważyć, że stwierdzenie ze strony 122 „Powstałe w Trójmieście oddziały towarzystw” nie jest precyzyjne i może wprowadzić czytelnika w błąd. Poza tym autorka wyjaśnia, że w 1961 r. Rosyjskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe zmieniło nazwę na Rosyjskie Stowarzyszenie Kulturalne, ale w odniesieniu do tej organizacji mniejszościowej, mówiąc o jej działalności w roku 1966, używa nazwy pierwotnej, która od pięciu lat funkcjonowała pod zmienioną nazwą. Nadużywanie słowa „Trójmiasto” sugeruje czytelnikowi, że organizacje te działały w trzech miastach, ale nigdy nie funkcjonował „Trójmiejski Oddział TSKŻ”, pomimo iż Żydzi mieszkali w wymienionych miastach (s. 147). Są to różne informacje i są niezgodne z prawdą. Oddział TSKŻ w Gdańsku mieścił się na ul. Aldony w Gdańsku i został rozwiązany przez Zarząd Główny w Warszawie w 1971 r. mimo sprzeciwu jego członków. Autorka popełniła również błąd, podając w książce informację, że Litewskie Towarzystwo Społeczno Kulturalne (LTSK) posiadało siedzibę wspólnie z Ukraińcami w Trójmieście. Ukraińcy zajmowali do 2007 r. lokal przy ul. Długi Targ 8/10 w Gdańsku, a następnie na ul. Aksamitnej 8A również w Gdańsku i nigdy nie dzielili go z Litwinami, a jedynie użyczyli im go na większe imprezy kulturalne. Od momentu powstania gdańskiego Oddziału LTSK jego członkowie przez prawie 30 lat spotykali się w Sobieszewie, cztery razy do roku w domu Waława Bogusza. Trudno wytłumaczyć, skąd wziął się ten błąd, skoro w wywiadzie Józef Uździło – przewodniczący LTSK w Gdańsku wyraźnie zaznaczył tę informację również autorce recenzji.

W odniesieniu do dziejów najnowszych, czyli okresu transformacji ustrojowej, Autorka również nie ustrzegła się błędów wynikających kolejny raz z pobieżności badań. Pisząc na stronie 205 o Związku Mniejszości Niemieckiej w Gdyni, nie podała ważnej informacji, że było to koło terenowe Związku Mniejszości Niemieckiej (ZMN) w Gdańsku. Nie podała również imienia i nazwiska pierwszego przewodniczącego oraz daty likwidacji tego koła w Gdyni. Na tej samej stronie zawarta jest również błędna informacja o funkcjonowaniu w Gdyni Związku Ludności Niemieckiej, który Autorka nazywa „Związkiem Mniejszości Ludności Niemieckiej Oddział w Gdyni”, którego przewodniczącym od momentu powstania w 1996, a nie w 1993 r., jest Benedykt Reszka. Jest to samodzielnie funkcjonujący związek, który do momentu powstania województwa pomorskiego funkcjonował jako jedyny samodzielny związek niezależny od Związku Mniejszości Niemieckiej w Gdańsku. To ważna informacja, ponieważ w strukturze nowego województwa (pomorskiego) również pozostał organizacją niezależną od ZMN w Gdańsku, przez co popadł do 2003 r. w niełaskę Konsula Generalnego Niemiec w Gdańsku. Równie nieprawdziwe informacje znajdujemy w książce na stronie 206, gdzie autorka podaje informację o funkcjonowaniu Towarzystwa Litewskiego w Gdańsku z siedzibą w Gdyni. Napisała, że jest on oddziałem, ale jakiej organizacji, tego się nie dowiedzieliśmy, a przecież jest to niezależna organizacja Litwinów, która wyłoniła się z gdańskiego Oddziału LTSK, późniejszego gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Litwinów w Polsce kierowanego przez Józefa Uździło. Źródła podziałów Autorka już niestety nie podała, chociaż przeprowadzała wywiad z Józefem Uździło.

Fakt mylenia tak ważnych informacji w trakcie przeprowadzania wywiadu kierowanego pozostawia wiele do życzenia i każe zastanowić się czy Autorka opanowała w pełni warsztat metodologiczny.

Występujące w książce błędy merytoryczne podważają w opinii autorki recenzji wiarygodność pozycji książkowej I. Jakimowicz-Ostrowskiej, a treści dotyczące szkolnictwa mniejszości narodowych i etnicznych w województwie gdańskim są nieprawdziwe, przez co bezwartościowe. Wydaje się jednak, że po rozpoznaniu przez Autorkę tematyki historyczno-oświatowej i znaczącej korekcie treści, wydanie drugie, poprawione może stanowić ciekawą pozycję naukową.

*Lidia Burzyńska-Wentland*

***Słownik biograficzny twórców oświaty i kultury XIX i XX wieku Polski południowo-wschodniej*, pod red. Andrzeja Meissnera i Kazimierza Szmyda, Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, ss. 494**

W 2011 r. nakładem wydawnictwa Uniwersytetu Rzeszowskiego ukazał się *Słownik biograficzny twórców oświaty i kultury XIX i XX wieku Polski południowo-wschodniej*, pod red. Andrzeja Meissnera i Kazimierza Szmyda. Jak podają redaktorzy idea przygotowania tego typu wydawnictwa pojawiła się w rzeszowskim środowisku naukowym już w latach sześćdziesiątych XX w. Wówczas inicjatywę przygotowania słownika obejmującego biogramy działaczy społecznych województwa rzeszowskiego podjął pracownik naukowy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie Stanisław Frycie. Niestety publikacja ta nie ukazała się drukiem ze względu na zastrzeżenia ze strony władz. Ponad pół wieku później rzeszowski ośrodek naukowy, już jako Uniwersytet Rzeszowski, powrócił do tej idei. Jej realizacji podjęli się pracownicy Zakładu Historii Oświaty i Wychowania wraz z licznym gronem współpracowników.

Ostatecznie w pracach nad przygotowaniem tej publikacji uczestniczyło ponad 100 osób reprezentujących nie tylko środowiska naukowe, ale także podkarpackie instytucje kulturalno-oświatowe (biblioteki, muzea, szkoły średnie, archiwa czy różnorodne towarzystwa). Wśród autorów biogramów odnajdujemy m.in. pracowników naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Politechniki Rzeszowskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Wrocławskiego czy Politechniki Śląskiej. Swoją wkład w przygotowanie *Słownika* wnieśli także archiwiści związani zarówno z archiwami centralnymi (m.in. Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie), jak i regionalnymi oraz bibliotekarze i muzealnicy.

Zaproponowana w latach sześćdziesiątych XX w. koncepcja słownika uległa jednak zasadniczym zmianom i została ograniczona do prezentacji biogramów osób związanych z działalnością kulturalną i oświatową. Ostatecznie *Słownik* prezentuje sylwetki blisko